

Kilka uwag nad *ślonskom rzeczom*

Jako współautor wydanego ostatnio przez Wydawnictwo KOS w Katowicach *Słownika gwar śląskich* z zadowoleniem przyjmuję ożywioną dyskusję, jaka toczy się ostatnio w sposób spontaniczny, wręcz żywiołowy na temat języka śląskiego. Po serii publikacji prasowych oraz audycji radiowych i telewizyjnych na ten temat, na forum internetowym w dyskusji, po publikacji *Jak para goroli popularyzuje śląską godkę*, uczestniczyło mnóstwo osób, zamieszczając w ciągu dwóch dni 183 wypowiedzi. Dotyczyły one zarówno języka śląskiego, jak i spraw śląskich w ogólności, a historii, teraźniejszości, idei autonomii w szczególności. Pominę komentarze nieprzychylnie i epitetę typu „idiota”, ale zauważam, że większość zabierających głos, chce i potrafi mówić o sprawach ważnych dla Śląska i Ślązaków, w tym o języku śląskim.

Dyskusje publiczne nad *rzeczą, gadką czy godką śląską* nie są zjawiskiem nowym. Garść przypomnień. W 1920 r. w kwartalniku „Głosy znad Odry” ukazał się niezwykle ciekawy artykuł pt. *Co sądzić o gwarze śląskiej?* Już słowa wstępne brzmią jednoznacznie: „Znamieniem polskości Śląska, ze wszech miar najważniejszym, jest polska mowa nasza (...)”. Inne, oczywiście, były ówczesne warunki polityczne, inna struktura narodowa i społeczna ludności, a walka narodowa, co podkreślono, w pierwszym rządzie skupiała się na walce o język. „A zasługuje górnośląska mowa nasza, żebyśmy ją szczerze miłowali, gdyż piękna ona i zacna”.

Już wcześniej ta mowa skupiała wielkie zainteresowanie. Dr Józef Łebkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarły w 1894 roku, który gościł na Górnym Śląsku w latach 1848–49, stwierdził pierwszy:

Staropolska mowa śląska zasługuje na uwagę badacza-filologa. Znajdzie tam wyrazy, co wychodziły z ust Reja i Kochanowskiego (odnajdujemy tu inspirację stwierdzeń prof. Jana Miodka – A.K.P.), znajdzie niejedno wyrażenie, co logicznością swą zawstydzi nasz sposób mianowania rzeczy – znajdzie wreszcie niejedno miano tego rodzaju, iż jego początek może jeszcze z mitologii słowiańskiej wywodzić by należało.

Sześć lat później krakowskie czasopismo „Czas” zamieściło rozprawę pt. *Lud polski i jego siedziby na Śląsku pruskim*. Autor podkreśla:

Mylne to jest, a dość rozpowszechnione mniemanie na Śląsku jakoby tameczne narzecze polskie różniło się wielce od małopolskiego. Ma ono wprawdzie swoją pewną odrębność, ale nie większą jak narzecze mazurskie, a mniejszą niż kaszubskie albo ruskie.

Niezwykle znaczenie ma opina dr. Juliusza Rogera, rdzennego Niemca, lekarza nadwornego księcia raciborskiego, który wydał w 1863 roku zbiór ponad 500 śląskich pieśni ludowych, zebranych w pracy *Ruda: Polnische Volkslieder der Oberschlesier*. W przedmowie stwierdza dobitnie:

Uważny czytelnik jednak przekona się, jak niedorzecznym jest przesąd dosyć rozpowszechniony, mowę polskich Górnoszlazaków ogłaszający zepsutym dialektem języka polskiego. Bo lubo liczne germanizmy wcisnęły się do górnoszlazkiej polszczyzny (podobnie jak galicyzmy do innych języków nowożytnych), a w niektórych okolicach, gdzie polszczyzna od dawna styka się z czeszczyzną, wpływ języka czeskiego mocno czuć się daje, z tym wszystkim jednak mowa polskich Górnoszlazaków w ogóle, jest tym samym językiem, jakim mówi wiejski lud polski poza krańcami Górnej Śląska.

Przejdźmy do tematu konferencji: „Gwara czy język”. Pojawiają się głosy, że *gwara* to jakoby termin uwłaczający, poniżający, degradujący, że należałoby słusznie i poprawnie mówić o języku. Wypada zatem przypomnieć, że *język*, to: 1) zasób wyrazów, zwrotów i form określanych przez reguły gramatyczne, funkcjonujący jako narzędzie porozumiewania się przez członków jednego narodu, społeczeństwa; mowa; 2) zasób wyrazów, zwrotów i form, używanych w celu porozumiewania się przez ludzi pewnego środowiska, zawodu, regionu; gwara, dialekt. *Dialekt* natomiast, to odmiana języka ogólnonarodowego odznaczająca się swoistymi cechami, np. fonetycznymi, leksykalnymi, mowa ludności (zwykle wiejskiej) zamieszkującej jakiś region. I wreszcie *gwara*, to przede wszystkim terytorialna odmiana języka narodowego. Terminy *dialekt* i *gwara* są zresztą najczęściej używane synonimicznie.

W żadnej znanej mi definicji nie znajduje się najmniejsze stwierdzenie, że w pojęciach *gwara* czy *dialekt*, zawierają się jakiekolwiek pierwiastki pejoratywne. Nie ma w nich nic uwłaczającego godności ludzi posługujących się tymi wariantami języka narodowego (nawet gdy mowa o gwarze regionów wiejskich, gdyż to właśnie na wsi śląskiej przetrwała w najczystszej postaci śląska *godka*, a nie w środowiskach wielkomiejskich, zurbanizowanych, zindustrializowanych, kosmopolitycznych). Nie szukajmy zatem podtekstów, już nie semantycznych, ale emocjonalnych tam, gdzie ich nie ma.

Należy dostrzec złożoność gwary śląskiej, a raczej gwar śląskich, występujących w trzech głównych dialektach. Jak zatem skodyfikować i czy w ogóle jest potrzeba kodyfikacji, ujednolicania czegoś, co z natury nie jest jednolite.

Problem germanizmów? To fobie niektórych autorytetów językowych. A jakie wpływy miałyby być w *godce* śląskiej. Iberyjskie, romańskie? Czy w ogóle możliwy jest czysty język narodowy? Prawdą jest, że spotykamy się z manierą wielu Ślązaków, zwłaszcza pochodzenia niemieckiego, zadających „gorolom” podchwytliwe pytania w rodzaju: *jak jest po śląsku popielniczka? Aszenbecher!* To nie jest po

śląsku, tylko po niemiecku. Dotykamy w tym miejscu następnego ważnego zagadnienia określanego słowem: *wasserpölnisch*, nad którym jednak nie pora się rozwodzić.

Kolejna kwestia to problem ujednolicenia pisowni, ortografii, gramatyki. Zapis fonetyczny wielu osobom nie odpowiada. Chcieliby jakichś kresek, ptaśzków, daszków i innych znaków diakrytycznych. Przypuszczam, że tego rodzaju zabiegi, aczkolwiek pożądane, wzbudzą opór i będą stanowiły dodatkową trudność w odbiorze tak zapisanych śląskich tekstów.

Pytanie zasadnicze, związane z zabiegami o nadanie językowi śląskiemu rangi osobnego języka. Jeśli język śląski nie jest językiem polskim, tylko odrębnym językiem, znaczy to, że jest językiem obcym. Dlaczego niby więc miano by go popierać i promować? Śląszczyzna wyrasta ze wspólnego pnia z językiem staropolskim i współczesnym polskim.

Jaka korzyść wynika z faktu uznania mowy śląskiej za język narodowy przez Bibliotekę Kongresu USA? Praktycznie żadna, chyba że chodzi o zyski polityczne w grze toczącej się wokół Śląska, bo taka gra – nikt nie powinien mieć złudzeń – się toczy, a batalia o język jest jej elementem. Idealiści tacy jak ja, którym leży na sercu prawdziwie dobro śląskiej rzeczy, mogą się pewnego dnia niemile zadziwić. Stąd moje publiczne stwierdzenia, że większy pożytek wyniknąłby z uznania języka śląskiego przez Bibliotekę Narodową w Warszawie czy Bibliotekę Jagiellońską w Krakowie.

Wreszcie na koniec należy zastanowić się nad pytaniem: czy język śląski ma przyszłość przed sobą? Nieskromnym zdaniem, aczkolwiek bolesnym w odbiorze: nie! Pozostanie reliktem przeszłości, bardzo ważnym i cennym, ale tylko takim. Jednakże ogromny sens mają wszelkie wysiłki, takie jak dzisiejsza konferencja, by ten język jak najdłużej i za wszelką cenę kultywować, popularyzować, podtrzymać. I utrwalić dla wiadomości, bo przecież nie do codziennego stosowania, przyszłych pokoleń Ślązaków i reszty Polaków.

Adam K. Podgórski – od 30 lat mieszka na Śląsku, dziennikarz, autor i współautor wielu książek popularnonaukowych, m.in. *Słownika gwar śląskich* (napisanego wraz z żoną Barbarą).